

WIEŚNIAK

CENA PRENUMERATY:

W Łowiczu rocznie	rb. 2. 00
półrocznie	1. 00
kwartalnie	50
Z przesyłką pocztową:	
rocznie	3. 00
półrocznie	1. 50
kwartalnie	75
Zmiana adresu poczt. 25 kop.	

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM OKOLICY
ŁOWICZA I SĄSIEDNICH POWIATÓW.

CENA OGŁOSZEŃ:

Jednorazowy wiersz petitem, lub
jego miejsce na 1-ej stronie 25 k.
Na 3-ej stronie — 15 kop.
Na 4-ej stronie — 10 kop.
Drobne ogłoszenia po 2 kop. od
wyrazu.
Redakcja za treść ogłoszeń nie od-
powiada.

Wschód słońca o godz. 8 m. 00.
Zachód „ „ „ 4 „ 22.
Długość dnia godzin 8 „ 38.

Adres Redakcji: ŁOWICZ, Warsz. gub.
Skrzynka pocztowa № 24.
Dla depesz: Łowicz — Wieśniak.

Rękopisy niezatrzymane, nie zwracają się.

KALENDARZ:

Czwartek Franciszka Salezego B. W. B. K.
Piątek Martyny P. M. Sawiny P.
Sobota Wig. Piotra Nol. W., Marceli.
Niedziela Ignacego B. M., Brygidy P.
Poniedziałek Oczyszczenie N. M. P.
Wtorek Błażeja B. M.
Środa Ansgarego i Andrzeja B. b. W. w.

NOWOOTWORZONY

w Łowiczu

HOTEL POLSKI

OBOK OGRODU SASKIEGO

Tamże Restauracja gruntow-
nie odnowiona

A. Białowas.

Słowo Boże

Na niedzielę 4-ą po Trzech Królach.

Ewangelja u św. Mateusza w r. 8.

W on czas: gdy Jezus wstąpił
w łódkę, weszli za nim uczniowie Je-
go. A oto wzruszenie wielkie stało
się na morzu tak, iż się łódka woda-
mi okrywała, a On spał. I przystą-
pili do niego uczniowie Jego i obu-
dzili Go, mówiąc: Panie zachowaj nas,
giniemy! I rzekł im Jezus: czemu bo-
jaźliwi jesteście, małej wiary? Tedy
wstawszy, rozkazał wiatrom i morzu,
i stało się ucieszenie wielkie. A ludzie
się dziwowali, mówiąc: jakież jest Ten,
że Mu wiatry i morza są posłuszne?

Ewangelja ta poucza nas o po-
trzebie ustawicznego czuwania nad so-
bą i gotowości do ufności z pomocą
łaski Chrystusowej walczenia z poku-
sami i namiętnościami, które nagle
nieraz, jak burza na morzu wiałą

PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA DO „WIEŚNIAKA“ PRZYJMUJĄ

Księgarnie: K. Kuleszy w Łowiczu, J. Paciorkowskiego w Sochaczewie,
P. Kleniewskiego w Skierniewicach i Celkowskiego w Kutnie.

„Drukarni Wieśniaka”

mieszcząca się w domu J. Bema przy STARYM RYNKU
przyjmuje wszelkie ROBOTY DRUKARSKIE po cenach
umiarkowanych.

łódkę, zaczynają wstrząsać duszę czło-
wieka i narażać ją na niebezpieczeń-
stwo upadku w grzechy. Nadto-
łódka ta, w której Pan Jezus z ucni-
mi swemi płynął na wzburzonym mo-
rzu, jest figurą kościoła powszechnego,
przeciwko któremu ustawicznie po-
wstają rozmaici zawzięci jego nieprzy-
jaciele, lecz usiłowania ich względem
zniszczenia go zawsze są daremne,
albowiem przebywający w nim Zba-
wiciel Boską swoją potęgą osłania go
i broni.

CENA PRENUMERATY
„WIEŚNIAKA”

W Łowiczu:

Rocznie rb. 2

Półrocznie „ 1

Kwartalnie kop. 50

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 3

Półrocznie „ 1 k. 50

Kwartalnie „ — „ 75

RODZINNA MIŁOŚĆ I ZGODA.

Rodzinny dom! Ileż słodkich, ileż
rzewnych uczuć ciśnie się do serca na to
wspomnienie!

Rodzinny dom! Ubogi nieraz, — ale
sercu najdroższy, najmilszy! To też tę-
skni człowiek do tej chatki swojej, bodaj
ubożuchnej, gdy mu daleko od niej
mieszkać wypadnie i spieszy na próg ro-
dzinnego domu, tego gniazda ukocha-
nego, gdzie spędził lata dzieciństwa!

Dom rodzinny wielkie daje szczęście.
Dla tego też, jeśli o kimś powiedzą, że
jest „bezdomny sierota“, to znaczy, że
jest to człowiek bardzo nieszczęśliwy.

Człowiek bez domu i rodziny, to
ptaszę bez gniazda, wieczny tułacz, wy-
gnaniec, sierota o wielkich smutnych, łza-
wych oczach, — to rozbity okręt wśród
spienionych fal wielkiego oceanu świata,
sam jeden, sam jeden

A jednak bywają takie domy rodzin-
ne, iż z ich wnętrza wyrwyją się dzieci
i powracać nie chcą. I jakąż tego przy-
czyną?

Bo dom rodzinny może być szczę-
ściem i radością, ale może też być smut-
kiem i niedolą. I nie zależy szczęście,

lub nieszczęście domu tego od jego bogactwa lub piękności, lecz zależy od duszy i uczuć tych ludzi, którzy w nim mieszkają. Nie złocone ściany, nie piękne meble, nie obszerne izby stanowią o przywiązaniu szczerem, gorącym do rodzinnego domu! . . . Jest coś innego, co życie w domu osładza, rozjaśnia, uwesela, uszczęśliwia, a tym jest: **zgoda i miłość rodzinna**.

W życiu niejednokrotnie nas ludzie zawiodą, okłamią, skrzywdzą, — w domu rodzinnym, w rodzinie wszyscy sobie ufają i wierzą, bo gdzie jest prawdziwa i szlachetna miłość, tam musi być i ufność. W rodzinie jest zgoda i spokój, bo gdzie miłość mieszka, panuje, tam niema gniewu, zazdrości, lub ponurej niechęci.

Ojciec mozolnie pracuje, pot oblewa mu czoło, ramiona opadają z trudu, lecz nie narzeka, nie żali się.

— Dla dzieci! — mówi — dla dzieci nie poskąpię pracy. To mój święty obowiązek ojcowizny dla dzieci utrzymać i pozostawić. Obowiązkiem moim świętym jest postarać się o grosz, by dzieciom ułatwić naukę i wykształcenie!

Świętym moim obowiązkiem jest dać dzieciom przykład jak pracować należy!

Matka krząta się i uwija od rana do nocy.

— Dla dzieci — powtarza — dla dzieci potrzeba się troszczyć o wszystko i nad wszystkim czuwać.

Dzieci chętnie i pilnie pomagają rodzicom w ich usiłowaniach i trudach. Starsze idą w pole, młodsze krzują się

w chacie. Brat nie powie złego słowa bratu. Starsza siostra troskliwie opiekuje się młodszym rodzeństwem. I tak, choć w ubogiej rodzinie, choć czasem chłodno i głodno, mija w szczęściu, bo w zgodzie i miłości, rok za rokiem.

Są jednak dzieci, które wychowują się w rodzinnym domu, jak rośnie zboże na ziemi nieurodzajnej. Są biedne dzieci które choć dom rodzinny mają, rosną jednak bez miłości, jak owe roślinki, które na drodze deptane są przez przechodniów, bo miłość rodzinna jest tylko tam, gdzie są ludzie zacni i szlachetni.

Gdzie zaś ojciec miłuje więcej karczmę, szynk, niż własne dzieci, — gdzie matka ma więcej złości niż ryba ości, — gdzie rodzice bezustannie się kłócą i niestosowne słowa i obelgi wobec dzieci na siebie rzucają — tam nikt miłości rodzinnej nie znajdzie!

I niema nic smutniejszego nad życie takiej rodziny, która się nie kocha! Ludzie ci mieszkając pod jednym dachem, wciąż sobie dokuczają. Ojciec nienawidzi syna, bo nie może znaleźć szacunku u niego. Syn pogardza ojcem, powiadając, że ojciec mało pracuje, a dużo trwoni. Matka narzeka na córki, bo nie chcą słuchać i pomagać jej w pracy, — córki zaś żalą się na matkę.... Ponury obraz!

I choćby chata była bardzo obszerna, to w niej wszystkim ciasno i niewygodnie. Jedno drugiemu nie chce ani ustąpić, ani dopomóc.

A tam, gdzie jest miłość rodzinna, to choćby w najciaśniejszej chacie, zdaje się wygodnie i przestronno, bo jedno dru-

giemu miejsca ustępuje, jedno drugiemu stara się być pomocą.

I po za progiem rodzinnej chaty, i w życiu, wśród obowiązków względem Boga i współludzi, spotykamy ludzi zacnych, lub niepocziwych, — pożytecznych, lub szkodliwych, bo jakimi ich uczyniło życie wśród rodziny, takimi oni się stają pośród społeczeństwa.

Dlatego z jednego gniazda rodzinnego odlatują w świat szlachetne dusze, wielkoduszne serca, które żyją na chwałę Boga, na pożytek ojczyźnie i niosą i sieją, wokół siebie szczęście, — a z innego gniazda wychodzą ponure serca, nikczemne dusze, które się stają hańbą swego narodu, które żyjąc bezpożytecznie, marnują i swój własny los i innym szczęścia nie dają.

Jakimże jesteś ty, mój domie, — czy dość się staram, by uczynić cię gniazdem miłości i zgody rodzinnej?.... **Ks. M. C.**

O ciemnocie i potrzebie jej zwalczania.

Ciąg dalszy.

Do niedawna mało było ochron i trudno było dostać pozwolenie na ich zakładanie; teraz są pewne ułatwienia, więc korzystać z tego powinniśmy i wspólnymi siłami w większych wsiach i miasteczkach zakładać ochrony dla swych dzieci. Nie wszyscy dotąd rozumieją, jak wielki pożytek daje ochrona: nieraz słyszy się uwagi ciemnych matek, że ochrony są niepotrzebne, bo w nich niewolno uczyć czytać, a przecież równie ważnym jest wychowanie

DZIEJE Z PRZESZŁOŚCI.

Ciąg. dalszy

Naród znowu widząc się bez króla, zaprosił brata Bolesławowego, Władysława Hermana, aby zasiadł na tronie. Ten Władysław nie miał ani odważnego serca, ani tegiego charakteru, jak jego poprzednicy; przytem był chory na nogi. Zostawszy monarchą, zaraz sobie źle począł, że się nie kazał koronować królem, tylko został przy tytule księcia.

Jeszcze nim był wstąpił na tron, miał syna imieniem Zbigniewa, z nieślubną niewiastą; później ożenił się z Judytą, córką króla czeskiego, ale długo nie miał z nią potomstwa. Poradzili mu księża, aby posłał do Francji do grobu św. Egidziego posły z darami na uproszenie dlań potomstwa.

Po długich modlitwach i postach stało się, że Judyta powiła mu syna, któremu dano na imię Bolesław, a że miał z choroby krzywe usta, nazwano go Krzywoustym.

Władysław Herman, zwyczajnie jak pan niedołężny i leniwy, dał się za nos wodzić wojewodzie krakowskiemu Sieciechowi i zdał nań wszelką władzę, tak, że Sieciech mógł robić, co mu się podobało.

Zwykle tacy faworyci są gorsi od najgorszego króla, to też on, kiedy sobie co upatrzył do kogo, zaraz go śmiercią karał, albo mu majątek zabierał, lub też na wygnanie skazywał. Skarżyli się

poddani na niego przed Władysławem Hermanem, ale cóż to pomogło, kiedy książe na ślepo mu wierzył. Wielu Polaków, nie mogąc znieść takich niesprawiedliwości, uchodzili do Czech i tam podmówili księcia Brzetysława, aby się zemścił za nich.

Zły to był postępek, albowiem nieprzyjaciela nigdy nie trzeba wołać do kraju, bo to wszystkim na złe wyjdzie. Jakoż się stało. Brzetysław, dowiedziawszy się, że Zbigniew, ów nieprawy syn Władysława Hermana, wychowuje się w klasztorze na mnicha, podmówił go, żeby stanął na czele wojska i zbuntował się przeciw ojcu, a raczej przeciw Sieciechowi. Już się miała łać krew braterska, ale Polacy nie chcieli się bić między sobą, co widząc Władysław Herman, oddał swego ulubieńca Sieciecha, a z synami się pogodził. Trzeba bowiem wiedzieć, że Bolesław przysłał do Zbigniewa, dla tego, iż równie był rozgniewany przeciw Sieciechowi. Kraj na tem najwięcej ucierpiał, bo Sieciech, jako człek waleczny i chytry, umiał sobie robić stronników i długo, długo nie mogli się go pozbyć Polacy. Na końcu wygnano go z kraju. Sam też Władysław Herman umarł w r. 1102, zostawiając kraj dwóm synom, Zbigniewowi i Bolesławowi.

Polska miała wiele małych i wielkich nieprzyjaciół, jako to: Czechów, Niemców, Rusinów, Pomorzan; trzeba się im było ustawicznie oganiać, a tego nikt lepiej nie potrafił nad Bolesława Krzywoustego. Można o nim powiedzieć, że się

wykołysał w zbroi, a zabawką miał szablę i łuk. W dziewiątym roku swego życia, mały chłopczyca, prosił ojca na klęczkach, aby go posłał na wojnę z Sieciechem; ojciec rad nie rad przyzwolił i mały Bolesławek równo z drugimi żołnierzami pełnił służbę w obozie, sypiąc na gołej ziemi, stojąc na warcie, już harując z nieprzyjacielem, wyćwiczył się też na tegiego żołnierza. Przytem miał serce pocziwe, bo choć Zbigniew nie miał prawa panować, on mu przecież pozwolił włączyć nad Kujawską, Łęczycką i Mazowiecką ziemią; a to najwięcej, że kochał ojca, którego i po śmierci nie chciał obrazić. Wstąpiwszy tedy na tron, Bolesław zaczął myśleć o ożenieniu się z księżniczką kijowską.

Wesele było bardzo huczne; przed i po weselu, wszystkim dworzanom i panom rozdawał Bolesław futra, kożuchy, różne naczynia złote i srebrne; dla tego, aby się wszyscy cieszyli z jego szczęścia. Jednakże nie długo mógł się bawić i cieszyć, bo ów Zbigniew, głowa niespokojna i przewrotna, zazdrościł bratu, że siedział na tronie i że on starszy musiał mu być posłusznym; nuż się zmałować z różnymi nieprzyjaciół i prowadzić ich na Polskę.

Miał dużo do roboty Bolesław, zmuszony bić się z Prusakami, to z Pomorzan, to z Czechami i z Niemcami. Wszędzie mu się wiodło pomyślnie, bo był reżolutny i mężny. Raz np. kiedy wojnę prowadził w Pomorskiej ziemi, jakiś rycerz zaprosił go na wesele. Po weselu Bolesławowi zachciało się polować, bo tam ogromne były lasy i zwierza w nich co

dziecka; rozbudzanie duszy jego, ro-
winięcie umysłu.

W ochronach pod opieką umiejęt-
nej kierowniczkii dzieci uczą się przy-
zwoitego zachowania, przyzwyczajają
się do porządku, do akwatności, sły-
szą o potrzebie nauki i doskonalenia
się i wzrastają w zamiłowaniu pracy,
dobra i prawdy. Dziecko z rozwi-
niętym w ochronie umysłem bardzo
łatwo potem nauczy się czytać, a co
więcej będzie umiało z tej umiejęt-
ności wyciągnąć większe korzyści, bo
dziś jest wielka chęć do nauki czy-
tania, ale nie każdy zdaje sobie spr-
awę z tego, na co mu się owo czyta-
nie i pisanie przydać może.

Gdyby się ktoś ciekawy zapytał
kilku osób z kolei, prawdopodobnie
każda z nich inaczej odpowiedziałaby:
jedni dowodziliby, że może syn pój-
dzie na dozorcę, albo rzemieślnika, to
mu będzie pisanie potrzebne; inni że
jak pójdzie do wojska lub do Ame-
ryki, to i sobie list napisze i od nie-
piśmiennych towarzyszy zarobi; inni
jeszcze, rozumieją czytanie jako po-
trzebne do modlitwy w niedzielę, albo
do przeczytania w wolnym czasie zaj-
mującej książki.

Wszystkie te względy są słuszne,
bo nauka czytania i pisanie i przy-
rzemiośle i w wojsku czy na obczy-
źnie, w kościele i dla rozrywki zdać
się każdemu może, ale prawdziwy po-
żytek z nauki czytania osiągnie do-
piero ten, kto z umiejętności czyta-
nia skorzysta w celu kształcenia swe-
go umysłu i serca. Wiadomo wszy-

stkim, że w naszym kraju mało jest
szkół elementarnych, ztąd nie każdy
ma możność oddania dzieci do szko-
ły, jeszcze mniej jest takich, którzyby
kształcili dzieci w t. zw. szkołach śre-
dnych i wyższych, więc jeśli ktoś umie
czytać, a potrzebę nauki odczuwa,
może i sam się dalej kształcić i innym
do tego pomagać. Mamy dziś bar-
dzo dużo książek dla samouków, gdzie
są szczegółowe objaśnienia jak prowa-
dzić taką naukę, możemy prosić o
wskazówki redakcje gazet, trzeba
tylko dobrych chęci i wytrwałości, a
praca ta wyda plony.

Strzedz się należy książek nie-
znanych, a szczególnie wystrzegać
się należy wszelkich wydawnictw, opi-
sujących morderstwa, złodziejstwa i
rozmaite zbrodnicze czyny. Czytanie
takich książek jest bardzo szkodliwe,
zwłaszcza dla młodych, którzy dowia-
dują się o różnych sposobach zabójstw.
o złodziejskich sztuczkach i nieraz przy-
dzie im na myśl spróbować owego
„lekkiego chleba“, który prowadzi pro-
sto do więzienia. Często przy opi-
sach zbrodni spotyka się wzmiankę,
że zabójca miał u siebie całe stosy
Szerloków Holmesów, albo innych
kryminalnych powieści.

Wielkim sprzymierzeńcem ciemno-
ty jest pijaństwo i z tego też nie wszy-
scy zdają sobie dokładnie sprawę. Wy-
daje się, że w porównaniu z dawnymi
czasami pijaństwo jest mniejsze,
gdyż nie spotykamy po wsiach tylu
nałogowych pijaków, wszakże rachu-

nek pokazuje, że chociaż wódka jest
droższa, jednak użycie jej zwiększa
się z roku na rok i dochodzi do ogro-
mnych sum—30 milionów rocznie. Wi-
docznie, że ludzie piją dużo, tylko że
się nie upijają, ale przejdźmy się w
targi i jarmarki po miasteczkach, zaj-
rzyjmy do karczem i szynków, to zo-
baczymy ilu tam amatorów będzie spi-
jało rozmaite trunki. A na zmówi-
nach, na weselach, chrzcinach i po-
grzebach wódka jest dotąd głównym
poczęstunkiem; nawet na zabawach
po wsiach młodzież wprowadza skład-
ki na trunki i częstuje nimi panny i
kolegów, a ileż to razy podchmieleni
pokłócą się z sobą, pobiją, pokaleczą
nożami? Ciągłe spotyka się w gazetach
opisy takich krwawych zabaw; nieraz
zupełnie spokojny i poczciwy chłopak
pod wpływem wódki wychodzi na
awanturnika, a nawet na moderce.

Już to wiadomo, że wódka jest
początkiem wszystkiego złego. Przy-
słowie powiada, że „pijany wierszy
nie składa“, a my widzimy na każdym
kroku i słyszymy ze wszystkich stron,
jak wódka zaciemnia rozum i czyni
człowieka zdolnym do najgorszych
czynów. Prawie zawsze przy opisie
większych kradzieży, morderstw czy
napadów okazuje się, że uczestnicy
byli pijani, ztąd ryzykowni, przedsię-
biorczy, niewachający się usunąć na-
potykane przeszkody, choćby się
przy tem krew polała.

Kto czytał doskonałą księżeczkę
doktora Puławskiego „Opiciu trunków“,
lub słuchał pogadanki o pijaństwie,

niemiara. Wyjechał więc do boru, ale
tylko sto ludzi miał przy sobie, a tu tym-
czasem obkoczyło go trzy tysiące Pomor-
zan. Dworzanie radzili mu, aby uciekał,
ale on odpowiedział, że woli zginąć, niż
uciekać; poczem spiał konia ostrogą i u-
derzył obces ze swoimi. Ze stratą kilku
oreźnych, przerznął się Bolesław przez tłu-
my nieprzyjaciół, a nie szukając ocalenia
bez zwycięstwa, po raz drugi uderzył na
przerzedzone pogaństwo.

Po żwawej rąbaninie, spędził z placu
Pomorzan, straciwszy własnego konia.
Wziął mu to za złe wszyscy, że się tak
narażał; ale darł już miał taką naturę,
aby i samemu diabłu nie ustąpić. Domy-
ślano się, że to Zbigniew podmówił tych
pomorczyków, aby Bolesława zabili; Bo-
lesław też ze swoimi rycerzami myślał o
zemście za takie przeniewierstwo.

Tymczasem, kiedy robiono w Polsce
przygotowania do nowej wojny z Pomor-
czykami, Czesi zaczęli napadać pograniczne
zamki.

Bolesław widząc, że i z jednej i
z drugiej strony, nieprzyjaciele zbierają się
na niego, posłał do Zbigniewa i tak mu
po bratersku mówił: „Jeden z nas musi
panować, a drugi słuchać, inaczej źle bę-
dzie w kraju. Albo ty panuj i bij się
z nieprzyjaciół, albo mnie nie przeszk-
dzaj, jeżeli nie chcesz pomagać“.

Zbigniew jednakże jeszcze bardziej
rozniewał się na brata, co widząc Bo-
lesław, z Czechami i Pomorczykami zawarł
ugodę, a tak zmusił Zbigniewa, że mu się
upokorzył; ale nie na długo, bo znowu

zaczął buntować się, aż nakoniec Bolesław
wpadł do Mazowsza, gdzie Zbigniew rzą-
dził i na dobre wygnał go z kraju.

Teraz znawu z innej strony nieszcze-
ście groziło naszej ojczyźnie. Henryk V,
cesarz niemiecki, przypomniał sobie,
że Polska dawniej hołdowała cesarzom, po-
słał do Bolesława, aby Zbigniewowi oddał
pół Królestwa, a cesarzowi zapłacił trzysta
grzywien, albo też trzystu rycerzy przysłał.
Ale Bolesław odpowiedział, że nie myśli
nie płacić, ani rycerzy na służbę Niemcom
posyłać, a jeszcze mniej wpuszczać do
kraju takiego niespokojnego człowieka,
jak Zbigniew. Urażony tą odpowiedzią,
cesarz Henryk zebrał ogromne wojsko i
przyciągnął z niem pod Głogów, miasto
na Śląsku. Bolesław tymczasem zbierał
to swoich rycerzy, to zaciągał posiłki na
Rusi i Węgrzech, ażeby mógł oprzeć się
Niemcom, których było dużo i to dobrze
uzbrojonych, od stóp do głowy w żelazie.

Gdy się tak Bolesław gotuje, do wojny
Głogów obleżony przez Niemców, broni
się jak może; nakoniec mieszkańcy wi-
dząc, że mury stare i słabe, proszą cesa-
rza, aby im dał pokój i w zakład, że się
spokojnie przez ten czas zachowają, dali
synów swoich cesarzowi, a oraz posłali
dowiedzieć się u Bolesława, czy mają się
poddąć, czy bronić? Bolesław rozkazał,
aby się bronili do upadłego, póki sam nie
nadejdzie im z pomocą.

Gdy się skończył dzień piąty, cesarz
przysłał, aby się poddali, ale oni zamiast
odpowiedzi, zaczęli strzelać z murów, któ-
re byli przez ten czas cokolwiek naprawi-

li. Rozgniewani Niemcy zaraz rzucili się
tłumem do szturm, wodząc przed sobą
synów mieszczań głogowskich. Lecz ojco-
wie, którym miłsza była ojczyzna, niż
własne dzieci, zaczęli z wież i murów rzu-
cać na Niemców kamienie, kłody gwoź-
dziami nabite, lać gorącą wodę i wrzącą
smołę, tak, że radzi nieradzi, mając bardzo
dużo zabitych, musieli od Głogowa odstą-
pić, bo ich także i wojsko Bolesławowe,
które nadszła, zaczęło mocno trapić.

Bolesław choć miał dużo rycerstwa
i mógł z cesarzem bitwę stoczyć, przed
stoczeniem bitwy wyprawił doń posła, aby
precz z Polski wyszedł, a więcej jej nie
pustoszył.

Ale cesarz zawsze się upierał na swo-
jem i żądał daniny i przywrócenia Zbigniewa,
na co on, poseł, nazwiskiem Skar-
bek, trząsł głową, dając poznać, że z tego
nic nie będzie. Cesarz zaś chcąc potęgę
swoją i bogactwo pokazać przed postem,
zaprowadził go do jednej skrzyni otworzo-
nej i napelnionej złotem, mówiąc: „Mam
ja czem pana twego pobić“. Na co po-
seł zdjął kosztowny pierścień z palca i
cisnął go do skrzyni, dodawszy: „Idź zło-
to do złota, my Polacy więcej się w o-
strem żelazie kochamy, niż w złocie“.

Cesarza to zdziwiło i odpowiedział
po niemiecku: „Habdank“, to jest dzięku-
ję. Od tego czasu Skarbkowie otrzymali
przydomek i herb Habdank. Poseł do-
niósł Bolesławowi o pysze i uporze cesa-
rza. Zaraz więc Polacy zaczęli ich trapić
dnem i nocą, tak, że Niemcy musieli precz
uchodzić; dopiero pod miastem Wrocław-

ten wie, że używanie trunków i dla zdrowia jest bardzo szkodliwe, sprowadza wiele chorób serca, wątroby, żółtaczka, nerek, ale najwięcej szkodzi na umysł, bo człowiek, który się często upija aż do utraty przytomności, staje się z czasem ogłupiałym, a dzieci pijaków są bardzo często głuptakami czyli idjotami, a wogóle są skłonne do rozmaitych chorób i do złych postępów. Kiedy zastanowimy się nad skutkami pijaństwa, o których tu tylko pobieżnie wspominam, musimy dojść do przekonania, że po wsiach naszych, a więcej jeszcze po miasteczkach panuje wielka ciemnota, kiedy ludzie niezamożni marnują swój ciężko zapracowany grosz na trunki i hulanki, które przynoszą tyle szkody dla zdrowia i dla duszy. Narzekamy nieraz na brak funduszy na zakładanie ochron czy szkół, żałujemy paru rubli składki do kółka na przedpłatę gazety, na książki lub zeszyty dla dzieci, a ileż to rubli topią w tej nieszczęsnej gorzałce? Przecież te pieniądze, obrócone na cele oświatowe, przyniosłyby dużo pożytku, a jednak dotąd mało ludzi zastanawia się nad tem i nieraz, skoro się trafi u rozumnych ludzi wesele lub zabawa, na których trunków niema, wykpiwają to lub prześladują, że przyjęcie było niegościnnie, bo wódki nie było.

To też ci wszyscy, którzy słuszność mojego dowodzenia uznają, powinni współdziałać z dzielną młodzieżą szkół rolniczych, z tymi uczniami Pszczelina i Mieczysławowa, którzy

postanawiają wyrzec się trunków, rozpowszechniać wiadomości o ich szkodliwości, wyprawiać wesela i inne uroczystości bez alkoholu, a tym sposobem przyczynią się znakomicie do zwalczania ciemnoty.

Ogromną i wielce szkodliwą wadą, wypływającą z ciemnoty jest pieniacstwo tj. upodobanie do procesów sądowych, tak zwanego „prawowania się”. W tem najczęściej spotykają się dwojakiego rodzaju wypadki. Pierwsze—są to sprawy drobne, nic nie znaczące i te są przeważnie przez kobiety wnoszone, pokłóca się dwie sąsiadki, obrzuca się obelżywymi słowami, dalejże ze skargą do sądu. Pobijają się dzieci ze sobą, albo ktoś, złapawszy dziecko na gorącym uczynku, ukarze je, już powód do wniesienia sprawy, aby swego nie darować. Wpadnie gęś lub prosię na cudze pole, trzeba znowu krzywdy dochodzić.

I idą półruble na pisanie skarg i wędruje cała procesja świadków do sądu a wszystko najczęściej kończy się na niczem, bo albo z powodu wzajemnych obelg, czy wzajemnego pobicia sprawa upada, albo też sędzia umiejętnym przemówieniem skłoni popowaśnione strony do zgody. A ile czasu stracą i skarżący i świadkowie, a opuszczanie domu, dzieci i gospodarstwa, czy to mały upadek? Choćby się nieraz za szkodę w polu czy ogrodzie dostało w sądzie wynagrodzenie, to i tak nie opłaci to szkody z niedopełnienia obowiązków. A przecież w takich drobnych nieporozumie-

niach niekoniecznie trzeba się do sądu udawać, starsi a rozsądniejsi ludzie mogliby wpływać na kłótniowych i do zgody ich doprowadzić, albo szkodę oszacować i dobrowolnie kar na szkodnika naznaczyć.

Jeszcze gorsze skutki pociągają za sobą drugiego rodzaju sprawy t.j. procesy po śmierci rodziców, przy działach, o sumy małoletnich, o niewypłacone pożyczki. Tu rzeczywiście nieraz chodzi o rzeczy ważne, czasem o byt rodziny, ale i w takich sprawach, gdzie rzeczywiście jest chęć pokrzywdzenia, można znaleźć ludzi uczciwych, rozsądnych i bezstronnych, którzy polubownym sposobem do zgody doprowadzą. Nawet wyrok takiego sądu polubownego, o ile jest u rejenta zapisany, obowiązuje tak samo, jak i sąd urzędowy, więc sprawiedliwość można uzyskać, a nie będzie tego powodu, że się rodzinne sprawy w publicznym miejscu w sądach porusza, nie będzie wydatków na adwokatów, a raczej na pokątnych doradców, którzy jak pijawki wysysają z procesowiczów pieniądze. Nieraz opłaty takie w końcu wynoszą tyle, że się prowadzenie sprawy nie opłaci, ale wtedy ten ni by adwokat na pocieszenie dowodzi, że się przeciwnika rozumu nauczył. Bywają takie wypadki, że taki doradca, a właściwie oszust, bierze pieniądze i od skarżącego i od obwinionego, a potem temu, który przegrał, tłómaczy, że gdyby nie jego starania, byłby daleko większą karę otrzymał. Faktorem przy takich operacjach są najczę-

wiem przyszło do walnej bitwy, w której Niemcy na łeb na szyję pogromieni, uciekali jak który mógł z pola bitwy: ale wiele ich tam padło trupem, że zaś nie było komu ich grzebać, przeto mnóstwo dzikiego ptactwa, a także i psów, rozwłoczyło ich kości. Na tę pamiątkę pole to, będące blisko Wrocławia, dziś jeszcze nazywają Psiem polem, po niemiecku Hundsfeld.

Bolesław bił się znowu z Pomorzankami i zdobył ich miasto Nakło; bił się i zwyciężał w Czechach, gdzie Zbigniew przeciw niemu walczył.

Zbigniew, widząc nakoniec, że nic nie wskóra przez podburzanie na brata Czechów i Pomorzan, posłał do niego, prosząc o przebaczenie, obiecując być nadal posłusznym. Ułitował się nad nim Bolesław i pozwolił mu przyjechać. Przyjechał więc, ale nie z pokorą, tylko z pychą, każąc bić w kotły i trąby i nieść przed sobą miecz książęcy. Rozgniewało to Bolesława, rozgniewało i polskich panów, tak, że Bolesław kazał go nakoniec pojmać i oczy wyłupić, z czego Zbigniew niedługo umarł (1116 r.)

Postępek ten na bracie dokonany był wielkim grzechem; więc zaczął ciężko pokutować, pościć, a nawet piechotą odprawiał pielgrzymkę do grobu św. Idziego we Francji.

Widać wszakże że Bolesław nie umiał się wstrzymać w gniewie i dlatego bywał

okrutnym, gdyż później i Skarbimira, wojewodę krakowskiego, kazał oślepić i do więzienia wtrącić, a to za to, że przeciw niemu buntował szlachtę i chciał więcej znaczyć, jak sam pan.

Postępki takie gwałtowne i okrutne zasłużyły na karę niebios, gdyż Bolesław dotąd szczęśliwy w tylu bitwach, przy ostatku swego panowania poniósł straszną klęskę.

Rusini, którzy mu sprzyjali, póki żyła jego żona, księżniczka kijowska, po śmierci jej zaczęli podburzać na niego Pomorzan i nawet Polowców. Z Węgrami także nielepiej mu się wiodło, bo gdy Bolesław księcia węgierskiego, Borysa chciał na tronie węgierskim osadzić i wszedł z nim do Węgier, został zdradą przez nieprzyjaciół otoczony, a widząc, że ich ma z przodu i z tyłu, wołał na swoich: „Bijcie dobrze, wszak nieraz biliśmy w tysiąc dziesięć tysięcy”—i dobywszy miecza, który Zórawiem zwano, wołał: „umie mój Zóraw krew dobrze toczyć!” i za każdym cięciem trup padał i ptał ich jak wióry, gdzie tylko się obrócił.

Ale wojewoda krakowski, przestraszony się takiej siły nieprzyjaciół, zaczął uciekać, za jego przykładem poszli i inni. I tak została przegrana bitwa. Bolesław za powrotem do domu posłał owemu tchórzowi wrzeciono, dla tego, że niegodzien być mężczyzną, tylko babą; skórę zajęczą, że uciekał jak zajęć i garść konopi, iż nie

godzien jest stryczka. Rycerz tem się bardzo zmartwił, z konopi powróz sobie ukreślił i na dzwonnicy się powiesił.

Gryzł się codzień i martwił Bolesław, bo przypominając sobie własne grzechy i widząc, że go już szczęście i siły opuszczają, coraz bardziej zapadał na zdrowiu, a przeczuwając, że mu niedługo przyjdzie stanąć przed sądem boskim, napisał testament, rozdziałając kraj polski między czterech synów; gdy mu zaś przypominało, że ma jeszcze piętego najmłodszego Kazimierza, któremu nic nie naznaczył, odpowiedział, że cztery koła są u wozu, musi tam ktoś piątą na wozie siedzieć i nim kierować. Co też się i spełniło, bo Kazimierz panował potem nad wszystkimi częściami swych braci.

Bolesław kiedy umarł (1139 r.), miał lat 54, a 36 panował. Bitew wygrał 47, a tylko kilka ku ostatkowi przegrał. Był to dzielny żołnierz, ale krajem nie umiał rządzić jak należy i zapewne nie był tak sprawiedliwym i dobrym dla poddanych, jak każdy król być powinien, który z swoich uczynków ma przed Bogiem zdawać rachunek. Należy mu się przecież wdzięczność i pamięć za to, że granice Polski rozszerzył przez podbicie pomorskich narodów i zajęcie wyspy Rugji, gdzie mieszkali poganie, których on do przyjęcia religii chrześcijańskiej nakłonił.

d. c. n.

ściej żydzi, którzy za to dostają jakieś wynagrodzenia. Szczególniej między drobną szlachtą pieniądzo jest rozpowszechnione; są tacy, którzy stale mają kilka spraw w sądzie, a że dużo jest ludzi zawziętych, więc nieraz, przegrawszy sprawę, apelują do wyższych instancji, byle swego nie darować, a korzyść rzeczywistą mają z tego tylko pokątni doradcy, którzy wszystko ułatwiają, zapewniają wygraną, a za to ciągną z procesowiczów pieniądze.

d. c. n.

J. Milewska

Istota i potęga ruchu współdzielczego.

(dalszy ciąg).

Takich przeważnie członków posiadało stowarzyszenie pionierów w Rochdale.

W Marcu 1845 r. dodano dwa nowe artykuły sprzedaży: herbatę i tytoń, na co w braku funduszy stowarzyszenia obiecali powiększyć udziały od 1 rb. 25 kop. do 2 r. 50 k. W końcu roku stowarzyszenie liczyło 80 członków, kapitał udziałowy wzrósł do 1.800 rb., sprzedaż tygodniowa doszła do 300 rb. Sklep otwierano dwa razy w tygodniu: w poniedziałki od 7 do 9-ej i w soboty od 6 do 11-ej wieczorem. Sprzedawali kolejno *bezpłatnie* członkowie zarządu.

W lutym następnego 1846 roku otwarto *własną jatke mięsną*.

W roku 1846 otworzono kantor sprzedaży pism i książek z zastrzeżeniem, że dochody, pochodzące z tego źródła, będą w całości obrócone na *czytelnię i bibliotekę* przy stowarzyszeniu. Jak to „pionierzy roczdalscy” wielce dbali o oświatę swych członków, wiedzieli, że uświadczenie, to potęga instytucji. W ciągu pierwszych lat wegetacji pionierów, ich marzeniem było zdobyć w jaki bądź sposób 10 tys. rubli. Starano się o zaciągnięcie pożyczki, o zwiększenie udziałów. Znaleźli się wpływowi uczestnicy; jeden z nich oddał cały swój majątek, aż cały funt sterling. (10 rub.)

W 1849 roku ziściły się marzenia pionierów. Zebrali 10 tys. rubli; wprowadzono obowiązkowe posiadanie 5-ciu udziałów.

Lata 1846—48 były ciężkie dla pionierów. Kupcy, widząc rosnące powodzenie stowarzyszenia, usiłowali zwalczyć je niskimi cenami. Ponieważ niska cena w stowarzyszeniu naraziłaby jego byt, przeto pozostawiono dawne ceny. Ufni w powodzenie swej sprawy, pionierzy odrzucili propozycję niektórych członków, ażeby każdy z uczestników obowiązkowo brał produkty w swoim sklepie. Wśród fabrykantów podniesiono nawet projekt wyprodukowania miejsc osobom, należącym do zrzeszenia, ale skończyło się na pogrozkach. Wytrwałość i zapał pionierów przemogły te przeszkody, tembardziej, iż po ich stronie były rosnące kapitały. W roku 1847 kapitał udziałowy doszedł do 2800 rb., przy obrocie tygodniowym 350 rub. W roku następnym liczba członków sięgała cyfry 140, kapitał 3.900 rub., sprzedaż tygodniowa 800 rub. Dotychczasowe pomieszczenie na sklep okazało się za ciasne. Stowarzyszenie przeto wynajmuje cały dom za kontraktem na 21 lat (i w tym względzie wykazali praktyczność i przezorność). Drugie piętro przeznaczono na salę zebrań i czytelnię dla członków. W koń-

cu 1849 roku stowarzyszenie liczy 390 członków, kapitału ma 11 tys. rubli, sprzedaż tygodniowa dochodzi do 1.700 rub.

W końcu 1951 roku (w 7-ym roku istnienia) to raz pierwszy zaczęto otwierać sklep na cały dzień. Wkrótce liczba członków doszła do 630, kapitał 27 — tys. rb., sprzedaż tygodniowa 3.000 rb.

Dokoła Rochdale podniosła się wrzawa, jak się wyraża Holyoake, kronikarz angielski tego ruchu. O sklepie pionierów, o jego powodzeniu, o dobrym gatunku towarów i pobieranych dywidendach mówiono wszędzie w sąsiedztwie; w warsztatach tkackich, w chatach wieśniaczych, w domach górników i tp.

Pionierzy za te same pieniądze odzywiali się lepiej, co nie uszło uwagi sąsiadów; przytem byli lepiej odziani, zony ich nosiły nowe i wykwintniejsze kapelusze i sukienki, a to korciło najbardziej sąsiadki i skłaniało je do namowy mężów, ażeby zapisywali się do stowarzyszenia. Członkowie stowarzyszenia stali nawet wyżej nad przeciętnym poziomem moralnym i umysłowym swoich sąsiadów, co również przypisywano wpływowi kooperacji. Mówiono nawet, iż pionierzy utrzymują w większej czystości kurniki i że ich kurczęta posiadają w sobie więcej mięsa. Gwiazda szczęśliwości przyświecała im i przyświeca im do dnia dzisiejszego. Stowarzyszenie rozwijało się w dalszym ciągu, tak, że w roku 1905, t. j. 51 roku istnienia posiadało członków 12.802, kapitał — 2.888.200 rub., obrót roczny 2.805.520 rb., *czysty zysk 543.390 rub.* Kto by to dał wiarę, że poczynając z 265 rub., można obracać milionami. Wytrwałość, wiara w powodzenie idei, lojalność i świadomość — zwyciężyły.

d. c. n.

Roman Kluge.

W sprawie otwierania bibliotek i czytelni przy współdzielczych stowarzyszeniach pieniężnych.

W ustawach normalnych towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych i kredytowych niema wogóle wskazówek co do tego, czy mają one prawo obracać część swoich zysków na cele oświatowe — w szczególności nie mówi się nic o prawie zakładania przy towarzystwach bibliotek i czytelni. Tymczasem ostatnimi czasy zrozumienie potrzeby szerzenia wśród członków uświadczenia współdzielczego stało się niemał ogólnem.

W pracy nad szerzeniem uświadczenia współdzielczego wśród członków kooperatyw zarządy stawiały wobec konieczności tworzenia bibliotek i czytelni, jako nieodzownego warunku celowości przedsięwziętych w tym kierunku zapoczątkowań i zamierzeń swoich.

Przy urzeczywistnieniu tych zamierzeń administracja często stawiała przeszkody już to wprost zabraniając współdzielczym stowarzyszeniom pieniężnym wyznaczania pewnej kwoty na zakup książek lub na wydawnictwa periodyczne, a to skutkiem ciasnego tłumaczenia ustawy towarzystw, już to wymagając, aby starania o uzyskanie pozwolenia na otwarcie biblioteki i czytelni dla członków towarzystwa były skierowywane w trybie zwykłym,

Tryb zwykły uzyskania pozwolenia na otwarcie biblioteki i czytelni charak-

teryzuje się powolnością całej procedury; często też na takie podanie otrzymuje się odmowną odpowiedź administracji, bez żadnego umotywowania.

Wszystkie tego rodzaju trudności, spotykane przy organizowaniu przez towarzystwa drobnego kredytu bibliotek i czytelni były przedmiotem obrad ostatniego nadzwyczajnego zebrania pełnomocników Kijowskiego Związku instytucji drobnego kredytu, odbytego 8 i 9 sierpnia r. 1913 (st. st.); zebranie to po rozważeniu sprawy wyłożono na Zarząd Związku obowiązek — „opracowania zasad ogólnych, na jakich mogłyby być otwierane biblioteki i czytelnie przy kooperatywach kredytowych”.

Wywiązując się z zadania, Zarząd Związku kijowskiego zwrócił się do Zarządu głównego do spraw drob. kredytu z zapytaniem co do rozstrzygnięcia kwestji o prawie kooperatyw na otwieranie specjalnych bibliotek dla użytku swych członków.

W odpowiedzi na złożone podanie Zarząd do spraw drob. kredytu zakomunikował Zarządowi Związku Kijowskiego (zawiadomienia z dn. 15 października (st. st.) r. 1913 Nr. 57502), iż — „na skutek wzajemnego porozumienia Ministrów Finansów i Spraw Wewnętrznych, zamierzono uzupełnić ustawę normalną przez udzielenie prawa instytucjom drobnego kredytu prenumerowania i nabywania do użytku swoich członków wydawnictw periodycznych i nieperiodycznych, bezpośrednio dotyczących celów i spraw tych instytucji, z tem jednak zastrzeżeniem, aby do rzędu tych wydawnictw w żadnym razie nie były zaliczane pisma polityczne i literackie, bez względu na ich kierunek. Do czasu opracowania takiego ogólnego uzupełnienia ustaw wzorowych dla instytucji drob. kredytu nie będą naturalnie stawiane przeszkody ku zadośćuczynieniu poszczególnych starań co do uzupełnienia statutów, gdyby takowe zgłoszone zostały”.

Zamierzona więc zmiana ustawy normalnej kooperatyw kredytowych przyzna im prawo otwierania dla swoich członków bibliotek i czytelni bez uzyskiwania pozwolenia specjalnego.

Gdyby jakiegokolwiek towarzystwo, nieoczekując na wprowadzenie w życie nowej ustawy normalnej, zechciało uzyskać pozwolenie na otwarcie biblioteki i czytelni, to musiałoby w tym celu złożyć podanie do Zarządu do spraw drobnego kredytu o uzupełnienie ustawy przez przyznanie prawa towarzystwu na prenumerowanie i nabywanie wydawnictw periodycznych i nieperiodycznych, bezpośrednio dotyczących działalności kooperatyw, przeznaczonych do użytku swoich członków. Takie pozwolenie powinno być znoszone w porządku przewidzianym dla zmian w ustawie i z zastosowaniem wymagań § 116 ustawy wzorowej.

Pod wydawnictwami bezpośrednio dotyczącymi spraw i zadań towarzystwa należy rozumieć nie tylko wydawnictwa poświęcone sprawom kooperacji, lecz zarówno wydawnictwa z zakresu gospodarki rolnej, rzemiosł, przemysłu i wogóle z dziedziny nauk stosowanych.

Przytoczone wyjaśnienia Zarządu do spraw drobnego kredytu daje możność naszym kooperatywom szerzyć wiedzę i uświadczenie wśród swoich członków. Sądzić należy, że towarzystwa nieomieszkają skorzystać z tego nowego nadanego im prawa i poczynią odnośnie w tym względzie zabiegi.

Z Kółek rolniczych.

W niedzielę dn. 25 b. m. odbyło się pierwsze tegoroczne Zebranie Nieborowskiego Kółka Rolniczego, przy udziale 85 osób.

Posiedzenie zagał Ksiądz Prałat Tymieniecki, wyrażając słowa uznania dla tych członków, którzy gorliwie uczęszczali na zebrania w roku zeszłym, poczem zaznaczył, iż ma nadzieję, że kierownicy Kółka będą starali się jaknajusilniej pracować dla niego z korzyścią, a członkowie w jaknajliczniejszej gromadce uczęszczać będą na zebrania, nie poprzestając, jak dotąd, jedynie na biernym przysłuchiowaniu się pogadankom, sami będą zabierali głos w sprawach dotyczących się ich potrzeb. „*Mam nadzieję — mówił, że w bieżącym roku Kółko dokona paru większych prac zbiorowych, a przedewszystkiem stworzy z synów włościańskich dzielną strażacką drużynę. Nabyto w tym celu dwie sikawki dla trzech wsi: Nieborowa, Piasek i Sypnia, a na razie wystarczy dla każdej wsi oddział z 10-12 ludzi, z tych połowa do obsługi sikawki, a reszta do bosaków. Ponieważ idzie o to, aby założyć straż możliwie najmniejszym nakładem kosztów, toporów nabywać narazie nie będziemy, gdyż cena ich wraz z pochwałem znacznie obciąża nasz budżet, uzbroimy się jedynie w bosaki, tymbardziej, że przy ratowaniu wiejskich, drewnianych, słomą krytych zabudowań topór jest nieprzydatny. Zresztą siekier na wsi nie brak*”.

Pan C. Plichta mówił o praktycznym i ideowym znaczeniu straży. Ze względów praktycznych: straż broni przed niszczeniem żywiołem nasze dobytki, co jest ważne zwłaszcza teraz, gdy materiał budowlany — drzewo, jest obecnie bardzo drogi. Straż posiada i doniosłe ideowe znaczenie: uczy karność, wytwarza solidarność, stanowi zrzeszenie, którego dewizą jest „*miłość bliźniego*”, zrzeszenie w którym — w razie potrzeby brat bratu niesie pomoc w nieszczęściu.

W dalszym ciągu obradowano nad projektowaniem na zeszłym zebraniu wysłaniem jednego z synów włościańskich do Czech, który umieszczonyby został przy trudniacej się rolnictwem rodzinie czeskiej, za pracę otrzymywałby utrzymanie. Koszta ponosi jedynie na przejazd. Kandydatem na wyjazd jest Piotr Smolarek, którego Zebranie uznało za najświetlejszego młodego człowieka z Nieborowa.

Co do wycieczki do Szwecji, projektowanej na koniec maja i początek czerwca, wybiera się na nią kilka osób. Wycieczka oprócz podziwiania tamtejszej przyrody, miałaby cel praktyczny — zwiedzenie wystawy w mieście Maleno, zapoznanie się z tamtejszą hodowlą nasion ogrodniczych i rolnych, która powinna bardzo interesować rolników, z tego względu, że nasiona wyhodowane w tamtejszym ostrzejszym od naszego klimacie, dają u nas świetne rezultaty.

D. c. n.

K. B.

DLA KIEROWNIKÓW I PRACOWNIKÓW STOWARZYSZEŃ DROBNEGO KREDYTU.

Już w roku zeszłym, w miesiącu lutym, Komisya Współdzielcza urządziła szereg referatów i pogadanek w połączeniu z praktycznymi wskazówkami dla

członków swoich, którzy pragną zapoznać się nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie z zasadami prowadzenia Towarzystw drobnego kredytu, a głównie z ich rachunkowością.

Próba zeszłoroczna powiodła się pomyślnie; pogadanki, wyjaśnienia i wskazówki praktycznych wysłuchało 32 słuchaczy w przeciągu 6 dni. Skorzystali oni sporo i następnie z wyraźną już świadomością rzeczy mogli się śmiało zabrać do pracy w kooperatywie pieniężnej.

Teraz już Komisya Współdzielcza śmiało poprowadzi naprzód rzecz rozpoczętą w roku zeszłym. Więc w tym roku, w miesiącu lutym, w dniach 23, 24, 25, 26, 27 i 28 odbędzie się znowu w Komisji Współdzielczej, dla jej członków także referaty, pogadanki i wyjaśnienia praktyczne w sprawie kierownictwa i prowadzenia rachunkowości kooperatyw drobnokredytowych.

Wysłuchać ich będą mogli zarówno dawni członkowie Komisji, jak i wstępujący do niej dopiero w roku bieżącym — ale ci tylko, którzy opłacili składkę roczną członkowską w sumie rubli 3.

Wszelkich bliższych wyjaśnień najchętniej udziela w tej sprawie prezydium Komisji Współdzielczej (Warszawa, Chmielna 13, m. 2, piętro I), które też gotowe jest okazać wszelkie możliwe ułatwienia dla śpieszących na te pogadanki praktyczne o kooperatywie.

Z Łowicza.

W ubiegłą niedzielę odbyło się doroczne Ogólne Zebranie Stowarzyszenia robotników Chrześcijan; jak zwykle na podobnych zebraniach, było odczytane sprawozdanie, stwierdzona zgodność rachunków kasowych i przedstawione były różne sprawy oraz niezbędna potrzeba udogodnienia pewnymi poprawkami budynku stowarzyszenia — co wpłynąć może i na polepszenie stanu materialnego. W końcu odbyły się wybory.

Wybrani na członków Zarządu: Józwiak Łukasz, Kochanek Kazimierz, Kolać Albin, Jaciński Tomasz, Oczykowska Marja, Wasilewska Michalina; Guzek Szczepan gospodarzem, Rembowska Kazimiera skarbnikiem, Papiewska Emilja i Kozłowska Domicela sekretarkami. Pachon Dominik prezydującym w Zarządzie, Markiewicz Roman vice prezydującym.

Na zastępców: Kiślański Kazimierz, Jankowski Tadeusz i Drutowska Anna.

Do Komisji Rawizyjnej: Kluge Roman, Blichewicz Konstancja, Paszczykowski Władysław. Zastępcy: Gogólski Julian, Maziarzykowska Felicja.

Do Komisji Przyjęć: Trawińska Zofia, Madanowiczowa Róża, Skonieczny Szczepan, Witkowski Władysław, Koza Mateusz, Madziarczyk Wojciech, Ławicki Stanisław.

Przewodniczącym zebrania był p. Fr. Trawiński i dzięki jego doświadczeniu i energii, zawile i trudne sprawy zostały załatwione dobrze, co stało się ulgą i zadowoleniem dla niestrudzonego w zabiegach o dobro instytucji Patrona ks. Kan. Niemiry.

Pożądanem jest, ażeby członkowie milczeniem nie zbywali, ale się wypowiadali otwarcie i śmiało — jak kto co rozumie, każdy z członków do tego ma prawo i do tego też nawoływał przewodniczący; wszystkie ważniejsze sprawy czy wnioski, powinny być należycie przedysputowane,

to bowiem wyświetla stan rzeczy i to usuwa późniejsze postronne gadaniny.

Przy wyborach uwzględnił się i w tej instytucji brak ludzi odpowiednio usposobionych, a jeszcze więcej zarysowała się szczególniejsza niechęć przyjmowania obowiązku członków zarządu i innych. To też ks. Patron i Przewodniczący w zebraniu, dużo ponieśli trudu — nim zdołali dopełnić liczby osób potrzebnych na wszystkie stanowiska. Zwłaszcza, że na ogólną liczbę członków, na zebranie przybyło bardzo nie wielu...

Dziwne to i nie wesołe. Przecież stowarzyszenie istnieje już iat kilka, to ludzie powinni być więcej już wyrobieni, więcej zainteresowani i więcej żyć z tem stowarzyszeniem, tem bardziej, że dobrą rządnością doszło do pewnego materialnego dorobku i członkom swoim urozmaicało wolne chwile godziwymi rozrywkami i również w granicach możliwości, pogadankami starało się o podniesienie ich poziomu umysłowego. Może tylko za mało uwzględniane bywało uprzystępnienie zabaw dla większej rzeszy członków uboższego stanu, ale owe mniej popularne zabawy i widowiska, usprawiedliwione są potrzebą osiągnięcia z tych źródeł możliwego dochodu.

Szkoda, że na zebraniu ogólnem nie podniesiono sprawy ułatwienia stowarzyszonym robotnikom pośrednictwa w wyszukiwaniu pracy; ażeby potrzebujący i pracodawcy mogli zgłaszać swoje potrzeby do Zarządu.

W tej sprawie gotową jest redakcja „Wieśniaka” dopomóc ogłaszaniem potrzebnych rąk do pracy na folwarkach i w zakładach przemysłowych w łowickim i sąsiednich powiatach, jak również o robotnikach poszukujących pracy.

WYSTAWA RUCHOMA

prób i wzorów przemysłu krajowego.

Otrzymałmy wiadomość z Warszawy od Zarządu Wystawy Ruchomej, że takowa w tym roku od Łowicza zaczyna objazdy miast Królestwa Polskiego i zjedzie do naszego miasta na postój dwudniowy — 21 i 22 lutego.

Nastręcza się dobra sposobność dla panów rzemieślników i przemysłowców darmo sprezentowania przez nich, własnych ich wytwórczości, gdyż p. Józef Błęszyński, dyrektor Wystawy, wyraźnie zaakcentował, iż bez opłaty przyjmie na wystawę wszystko — co tylko Łowicz wytwarza ręcznie i przemysłowo.

Nie wątpimy, że pp. Rzemieślnicy okażą swoją żywotność i dowiodą, że rozumieją potrzebę otrząśnięcia się z pleśni, że nie zaniebają zobaczenia wytworów postępu i udoskonalenia wszelkich materiałów; dla odniesienia wielorakich korzyści, licznie wystawę zwiedzać będą, tem bardziej, że będą mieli sposobność dowiedzenia się o dobroci różnorodnych materiałów i o najsolidniejszych firmach do nabywania surowych towarów.

Równie i dla włościan wystawa będzie ciekawa i pożyteczna; wyroby ich na wystawę także chętnie i darmo będą przyjęte.

A więc i szanowni Gospodarze i Gospodynie, nie kryjcie pod korcem tego, co jest chlubą Waszą i Księstwa Łowickiego, co świadczy o waszej pracy i umiejętności. Podążcie i Wy na Wystawę Ruchomą w Łowiczu.

Wzorów, uświadomienia, wskazówek, potrzebuje człowiek każdego stanu, a kto

nie przyswaja sobie zdobyczy postępu i nauki, w tyle pozostaje, marny żywot wiedzy i żywcem rdzewieje.

W. T.



— We wtorek, d. 26 stycznia odbyło się posiedzenie w miejscowym magistracie w sprawie założenia szkoły rzemieślniczej — przy udziale kilkunastu zaproszonych obywateli z miasta. Posiedzenie zajął Prezydent miasta odczytaniem odezwy Kuratora warszawskiego Okręgu naukowego do Magistratu. Pan Kurator w powyższej odezwie zapytuje mieszkańców Łowicza: czy szkoła rzemieślnicza potrzebną jest dla miasta, jakiego typu ma być ona, jakie mieć może miasto fundusze na założenie szkoły i co może kosztować utrzymanie szkoły takiej w Łowiczu. Obecny na posiedzeniu Inspektor szkół, zamieszkały w Łowiczu, wymienił typy istniejących szkół rzemieślniczych w państwie, oznajmiając, że możnaby założyć szkołę nowego typu, nie objętą ustawą normalną, lecz zaznaczył jednocześnie, że w tym razie potrzebny byłoby dłużej wyczekiwać na pozwolenie władzy.

W toku, z ożywieniem prowadzonych narad, okazało się, że już 1912 r. mieszkańcy uchwalili otwarcie szkoły rzemieślniczej w Łowiczu, zaofiarowawszy na ten cel z funduszy miejskich roczną zapomogę w sumie 2,000 rb. i że do tej pory w powyższej sprawie nie otrzymano żadnej odpowiedzi. Dalej, Łowicz rozporządzając dochodami dwudziestu-kilku tysiącami rub. wydaje na oświatę około 10,000 rb.; sumę wynoszącą mniej-więcej 40% ogólnych dochodów miejskich i która — po wprowadzeniu przymusowego nauczania, jeszcze więcej obciąży budżet miasta.

Ponieważ na zebraniu tem nie ustalono, jaki typ szkoły rzemieślniczej byłby dla miasta najpożądany, to — mimo oznajmienia p. Prezydenta, że odpowiedź zakomunikować należy do okręgu naukowego w ciągu trzech dni, zebrani obywatele ostatecznie orzekli, że w tak ważnej sprawie potrzeba zebrać dokładne wiadomości o szkołach rzemieślniczych i omówić sprawę całą wszechstronnie, na razie zaś zawiadomić władzę, że odpowiedź może nastąpić dopiero w ciągu 10 dni. Obecny na zebraniu p. Kiślański, zobowiązał się dostarczyć szczegóły o szkołach rzemieślniczych, istniejących już w kraju naszym.

fr.

Zabawa. Dnia 1 lutego, w niedzielę w sali Stowarz. Robotników Chrześcian odbędzie się taneczna zabawa dla członków i wprowadzonych gości.

Za wejście na zabawę płać: członkowie kop, 35, członkinie kop, 20; goście: mężczyźni kop. 50 kobiety 30. Oddzielnych zaproszeń nie będzie. Początek zabawy o godz. 7 wiecz.

— W sobotę minionego tygodnia, był na kadencji w Łowiczu sąd okręgowy warszawski. Spraw jednak ważniejszych nie było, sądził tylko czterech handlujących (chrześcijan) za używanie niestemplowanych wag i ciężarków (gwichtów) i uznał ich winnymi tylko niedopatrzania, skazując każdego z nich na karę pieniężną po 5 rub. na rzecz kasy miejskiej.

KRADZIEŻE

w Łowiczu znowu zaczynają się dawać we znaki: 24 stycznia ukradziono z powozu futro p. Rybickiemu z Łasiecznik i burkę p. Wróblewskiemu z Zyguntowa.

Przed kilku tygodniami magistrat miasta, przy udziale kilkunastu obywateli, na żądanie miejscowej władzy administracyjnej, uchwalił zwiększyć ilość stróży nocnych w Łowiczu. Obecnie dowiadujemy się, że rząd gubernialny uchwały tej nie zatwierdził i zażądał, aby wszyscy właściciele nieruchomości zgodzili się na powiększenie liczby stróży w mieście.

— **Wypadek** na kolei W. W. Wczoraj, około godziny 10 wieczorem pod manewrującym pociąg obwodowy na stacji w Łowiczu dostał się robotnik kolejowy Józef Lis. Koła wagonów obcięły Lisowi obie nogi wyżej kolan i wskutek znacznego upływu krwi, zmarł w parę godzin po wypadku w szpitalu miejscowym.

Z OKOLICY.

Z Brzezińskiego.

Donoszą nam, że ludność tamtejsza, obalamowana przez agentów obietnicą świetnych zarobków, w roku bieżącym — z nastaniem cieplejszej pory wybiera się na „Saksy” w większej liczbie niż lat poprzednich, gdyż obecnie paszporty ulgowe otrzymują nie tylko stali mieszkańcy — jak było dawniej, ale i mieszkańcy czasowo przebywający w okolicy nadgranicznej.

Tysiące znów naszej młodzieży powędruje do Niemiec by pracą rąk swoich wzbogacać wrogo usposobionych dla nas „hakatyśów”.

Do Letniska pod Głownem zaczynają zjeżdżać się przemysłowcy z Łodzi w celu nabycia parceli pod budowę willi. Odpowiednie dla letników warunki miejscowości, jak i położenie wysokie, grunt piaszczysty, okolica lesista, rzeka i dogodna komunikacja z Łodzią, (2 godziny jazdy koleją) wróży okolicy tej rozwój, tem bardziej, że Naczelnik kolei Wiedeńskiej, oglądając okolicę Główna, przyrzekł p. Bieleckiemu, właścicielowi willi i pensjonatu ożywić letnisko przez uruchomienie 2-ch pociągów w sezonie letnim.

Projekt połączenia telefonicznego. Grono obywateli ziemskich wystąpiło do Zarządu Poczty i telegrafu o połączenie istniejącej już sieci telefonicznej prywatnej w okolicy Główna z Łowiczem, by tym sposobem bezpośrednio można było porozumiewać się z Warszawą. Obecnie 3-y minutowa rozmowa telefoniczna Łowicz — Warszawa kosztuje 50 kop. prawdopodobnie i rozmowa Główna z Warszawą nie będzie droższą.

Udogodnienie takie nie było by także bez wpływu na rozwój letniska przy stacji Główna.

Z Kutnowskiego. Parcelacja. Majątek Werów, własność p. Wieszczyckiego został rozparcelowany pośród włościan. Dwór z kilkudziesięciu morgową przestrzenią jest do sprzedania. Z majątku Młogoszyn, własność p. W. Karnowskiego, rozparcelowano większą przestrzeń gruntów; przy majątku pozostało obecnie od około 11 włók.

ZE ŚWIATA.

— **Strasza burza na morzu Baltyckim** nawiedziła braci naszych Kaszubów na wybrzeżu pomorskim. O spustoszeniach i olbrzymich szkodach, które powódź ta wyrządziła. Dziś podajemy zestawienie szeregu nieszczęść w poszczególnych miejscowościach, które najwięcej ucierpiały wskutek burzy i powodzi.

Straszny obraz zniszczenia przedstawiało *wybrzeże gdańskie*. Wzburzone wody spokojnego zwykle Bałtyku przerwały tamy nadbrzeżne, zalewając całą okolicę. Woda zalawszy ulice, wciskała się do piwnic i mieszkań. W *Gdańsku* rzeki Motława i Radunia zalały niżej położone dzielnice. Ruch kolejowy poczęści zerwany, a żegluga zupełnie ustała, gdyż okręty nie mogą opuścić przystani. Połączenie telefoniczne z szeregiem miejscowości zerwane. Miejscowości nadwiślańskie, jak *Hej-budy* i *Bąsak* zupełnie odcięte.

Najbardziej dotknięte zostały miejscowości, położone tuż nad morzem, zamieszkałe przeważnie przez biedną ludność rybacką. Bałwany zmiotły nieomal wszystko, co napotkały. Drogi i ścieżki zniszczone i ogołocone z drzew i krzewów, domostwa zburzone lub znacznie uszkodzone. Woda pozabierała rybakom łodzie i sieci, całe ich mienie, króce posiadali.

Na *półwyspie Helu* burza wyrządziła tamtejszym rybakom ogromne szkody. Wicher północno-wschodni, jakiego tu od 20 lat nie pamiętają, wzburzył wody Bałtyku, pędząc je do zatoki Puckiej. W kilku miejscach woda przelewała się przez półwysp z wielkiego morza do małego, zalewając pola, łąki, ogrody i drogi i napełniając mieszkania. Wiele rodzin opuściło mieszkania, ratując tylko samo życie. Straty ogromne, a głód i nędza przed drzwiami. Dla zagrożonej ludności z pomocą spieszyć chciały parowce, lecz ruszyć się nie mogły z miejsca. Orkan zniszczył doszczętnie łązienki. Woda przerwawszy groble, pędziła do lasu o 50 metrów odległego. Wille na promenadzie stoją pod wodą.

— **Zagraniczni robotnicy w rolnictwie niemieckim.** Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego przeprowadzono zasadniczą dyskusję w sprawie robotników zagranicznych, zatrudnionych w rolnictwie niemieckim. Posłowie narodowo-liberalni i postępowi zwracali uwagę na wielkie niebezpieczeństwo, grożące rolnictwu niemieckiemu z powodu tego że Rosja i Austria pragną utrudnić wychodźstwo do Niemiec.

Postępowcy przy tej sposobności skarżyli się na zbyt powolną, niedostateczną kolonizację wewnętrzną, która jedynie mogłaby zapobiec niebezpieczeństwu grożącemu rolnictwu. Przypuszczają należy, że sprawa robotników zagranicznych odegra wielką rolę przy rokowaniach o nowym traktacie z Rosją. Mówcy centrowi i konserwatywni czarno na to niebezpieczeństwo się nie zapatrywali.

Zasadnicze znaczenie ma następujące oświadczenie ministra rolnictwa: Zarówno w Rosji, jak i Austrii obecnie przygotowują zarządzenia dla uregulowania wychodźstwa i lepszej ochrony wychodźców za granicą. Austria przygotowuje ustawę, która przewiduje dozorowanie wychodźstwa, przymus paszportowy i kontrolę umów pracy. Agenci mają także ponosić odpowiedzialność cywilną. Rząd Rzeszy rozpoczął już rokowania z Austrią, celem obrony słusznych interesów Rzeszy. Rosja nie myśli o nowej ustawie, ale chce użyć środków policyjnych. Istniejący traktat handlowy zobowiązuje Rosję do wystawiania pasportów na 10 1/2 miesiąca. Minister uważa, że niebezpieczeństwo nie jest tak groźne jak je przedstawiają narodowi liberalowie, ale trzeba się liczyć jednak z tem, iż *liczba sezonowych robotników się zmniejsza*. Dla tego rząd chce osiedlać jaknajwięcej robotników rolnych i popierać wracanie robotników niemieckich z Rosji.

Pozbawienie godności kapłańskiej.

Jak donoszą z Piotrkowa, że dnia 22-go stycznia odbył się ostatni akt sprawy Macocha i in.

O god. 1 po południu do kaplicy więziennej przybył delegat J. E. ks. biskupa kujawsko-kaliskiego, wizytator kościołów, ks. kanonik Władysław Krynicki i dziekan piotrkowski, ks. Antoni Zagrzejewski oraz ks. kapelan Guranowski, w celu pozbawienia Damazego Macocha, Izidora Starczewskiego i Bazylego Olesińskiego godności kapłańskiej.

Oprócz księży przybyli do kaplicy: prezes sądu okręgowego piotrkowskiego, Wołkow, prokurator Łanszin, dwaj członkowie sądu, dwaj podprokuratorowie, sekretarz sądu, naczelnik więzienia i kilku urzędników kancelarii więziennej.

W kaplicy paliły się czarne świece.

Po zebraniu się przedstawicieli władz, sprowadzono do kaplicy z cel więziennych skazanych ubranych w białe habity paulińskie.

Macoch i Olesiński szli z książkami do nabożeństwa w rękę, modląc się czas cały.

Wydelegowani przez ks. biskupa księża odprawili nabożeństwo, po którym odczytano wyrok sądu i ostatnie rozporządzenie J. E. ks. biskupa Zdzitowieckiego do wykonania wyroku duchownego.

Macoch i Olesiński płakali głośno, natomiast Starczewski wykazał małe zainteresowanie.

Księża odczytali rotę ostatniej spowiedzi, którą skazani powtarzali słowo w słowo.

Macoch i Olesiński prosili o przebaczenie księży i narodu polskiego za hańbę, jaką rzucili na nich swemi występkami.

Obaj księża podeszli do skazanych i rozebrał ich z białych habitów paulińskich.

Czynności tej towarzyszyła cisza grobowa, przerywana jeno szeptem modlitwy

Macocha i Olesińskiego.

Po zdjęciu habitów ze skazanych, włożono na nich ubranie aresztanckie.

W tych dniach nastąpi wysłanie Macocha i Starczewskiego z więzienia piotrkowskiego do jednego z więzień na Syberji. Olesiński odsiedzi karę w więzieniu piotrkowskim.

PORADNIK GOSPODARSKI.

Jak leczyć liszaje u bydła?

Liszaje u bydła pojawiają się najczęściej z nieporządku. Bydlę do swego rozwoju i do tego, żeby przynosiło rolnikowi dochody, potrzebuje wygod tych samych, co koń a nawet co człowiek. Nietylko odżywiać bydlę trzeba, ale należy mu dać i podściół wygodny i suchy, budynek jasny i przestronny i czyścić je codziennie. Latem wytarza się na trawie, wyczochrze o drzewa, o mur itp. wypławi się w wodzie. W zimie rolnika rzeczą dbać o to, aby bydlę czysto było utrzymane, a nie dostanie ani liszaj ani wszów itp.

Ponieważ liszaj jest zaraźliwym, więc strzec należy bydlęta przed stykaniem się z innym bydlęciem, z ludźmi, którzy może zajęci są przy chorą bydlęciem, z handlarzami, którzy najczęściej z jednej obory do drugiej przenoszą zarazę. Liszaj ten jest nawet niebezpiecznym dla ludzi, którzy ciężiej jeszcze przechodzą tę chorobę niż zwierzęta.

Leczenie: Ze względu na zaraźliwą naturę choroby, trzeba przedewszystkiem odłączyć cho-

rę zwierzęta osobno. Dalej — naciera się liszajowate miejsca szarem mydłem, wymywa je, wyszczotkuje wodą a następnie pędzkuje się kwasem karbolowym (1 łyżeczkę karbolu na 20 łyżeczek wody). Przed natrępaniem karbolowym rozczynem usuwa się z chorych miejsc wszelkie strupy czyli łupież. Zamiast karbolu używa się też maści karbolowej, maści smołowej lub rozczynu kwasu salicylowego w spirytusie, albo natrępuje się chore miejsca i wciera mocno 5 proc. sublimat żywego srebra.

Po wyleczeniu bydła z liszaju, trzeba przeprowadzić gruntowną dezynfekcję budynku, tak samo używanych naczyń, a także odzieży robotnika, który oprząta cieleta.

Powyższy przykład wskazuje, że nie pomogą wszelkie tłómaczenia się, iż nieraz i czasu niema i robotnika, aby przeprowadzić te porządki. Dziś strata jest znacznie większa, pół roku minie, zanim bydlę wychoruje się z liszaju — co to zaś znaczy pół roku w rozwoju zwierzęcia — tego rolnikowi tłómaczyć nie potrzeba.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Wczoraj (27 b. m.) rozpoczęły się posiedzenia Dumy państwowej po ferjach świątecznych. W kołach rady państwa, jak informuje Wieczr. Wremia, z niecierpliwością oczekują wyboru w Dumie członków komisji pojednawczej do sprawy samorządu miejskiego. Jeżeli będą wybrani wyłącznie zwolennicy projektu w redakcji Dumy, należy uważać projekt samorządu za pogrzebany ostatecznie. Skrajni prawicowcy wysuwają na prezesa komisji Durnowo. W kołach pałaziernikowców zaprzeczają stanowczo pogłosce o zmianach w prezydium Dumy.

Hr. Bobrinskij, głośny nacjonalista miał zamiar podobno udać się do Marmaroszu Sziget na Węgrzech, aby tam wystąpić w charakterze świadka, w procesie rusinów węgierskich, obwinionych o szerzenie prawosławia i agitację na rzecz Rosji, lecz konsul generalny austriacki odmówił mu wizy paszportowej.

W sobotę w parlamencie niemieckim toczyły się obrady nad interpelacjami w sprawie znanych zająć w Saverne. Pierwszy przemawiał poseł socjalistyczny Franck, jeden z najświeższych mówców parlamentarnych. Krytykował on ostro wyrok strasburski i oświadczył między innemi, że uniewinnienie pułkownika Reuttera, oraz podporuczników Schada i Forstnera, jest właściwie uderzeniem kolby w kanclerza. W dalszym ciągu krytykował wystąpienie prezesa policji Jagowa, którego nazwał człowiekiem zdolnym do wszystkiego i do niczego. Na wywody Francka odpowiadał z oburzeniem kanclerz Bethman-Hollweg, lecz tak blado, że mowa jego nie zrobiła żadnego wrażenia.

Ks. Wied do Albanji jeszcze nie wyjechał i wyjechać mu niesporo, gdyż nie może dostać pieniędzy, które mu obiecano, a bez pieniędzy nie ma tam co robić.

DZIAŁ HANDLOWY:

Targ w Łowiczu.

Pszenica	za korzec	od rb. 6.75 k.	do 7.10
Żyto	"	"	4.90 " 5.10
Owies	"	"	2.80 " 3.00
Jęczmień browarny	korzec	" 4.20	" 4.50
Jęczmień zwyczajny	"	" 3.70	" 3.85
Groch warzelni.	biały pud.	od " 1.08	" 1.18
Ziemniaki (kartofle)	na ćwiartki, w małych partjach	w cenie około 2 rb.	za korzec 6-o pudowy.
Ziemniaki z folwarków	za korzec	7-o pud.	po 1 r. 60 k. pud.
Słoma prosta	centn. (120 f.)	od 70 k.	do 85
Słoma targana	"	" 60	" 70
Siano	za centnar	" 1.00	" 1.30

Korzec pszenicy u włościan	waży 250 funt.	gdy obywatela ziemskiego	240 funt.
Żyto u pierw.	waży 240 funt.	u drugich	230 f.
Jęczmień	" 220	"	200
Owies	" 150	"	140
Groch	" 280	"	260

N a b i a ł.

Masło śmietankowe świeże	w sklepach	od 50 k.	do 55 k.
Masło zwyczajne świeże	na targu	" 32	" 40
Jajek mendel	od 50	" 52 1/2	
Ser biały sztuka	po	25	" 40

M i e s o.

Wołowe	funt.	17 kop.
Cielęce	"	19 "
Wieprzowe	"	19 "
Schab	"	24 "
Baranina	"	16 "

C h l e b

Pytłowy	funt	od 4 do 4 1/4 k.
Razowy	"	3 kop.
Bułki 6 sztuk	"	5 "

W ę g i e ł

Korzec	od 1.40	do 1.60
--------	---------	---------

W piątek w dniu 23 stycznia ruch targowy był bardzo ożywiony, we wtorek zaś 27 stycznia był słaby.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, ceny węgla spadną, gdyż kolej Wiedeńska dostarcza obecnie więcej wagonów.

W ciągu minionego tygodnia zabito w rzeźni miejskiej w Łowiczu:

Wołów i krów	57 sztuk.
Cieląt	47 "
Baranów	26 "
Wieprzów	76 "

DROBNE OGŁOSZENIA.

Buchalterka — Panna może przyjąć prowadzenie ksiąg w każdej chwili. Wiadomość w redakcji „Wieśniaka”. 10—3—2

Pomocnik Gospodarczy, handlowiec, inteligentny, potrzebny zaraz do majątku 10-cio włókowego. Wiadomość w redakcji „Wieśniaka”.

Ekonom zaznajomiony z handlem artykułami dla rolników, poszukuje posady, którą może objąć w każdej chwili. Wiadomość w redakcji „Wieśniaka”. 12—4—3

=Kupię Pianino dobre. Wiadomość w Redakcji „Wieśniaka”

Zecer potrzebny do drukarni „Wieśniaka” od 1-go lutego.

Do sprzedania koń czteroletni na stacji doświadczalnej w **Mysłakowie pod Łowiczem**, tamże 3 tucze świnie wagi, po 380 funt. 18—6—2

DO SPRZEDANIA,

Majątek 10-cio włókowy, ziemia przeważnie pszenna, przy szosie Kaliskiej, od Błonia 5 wiorst. Na 3-ch włókach pokład wyborowej gliny. Wiadomość w Redakcji „Wieśniaka” 11-4-3